MAR. WOJ. R. P.

Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 57 (90) Gdynia, dnia 11 marca 1951 r. Rok II

Dziś w numerze:

KOMITET WINIEN SPRAWNIEJ KIEROWAĆ PRZYGOTOWANIAMI DO AKCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ str. 2

WZMACNIAĆ ŻELAZNĄ DYSCYPLINĘ I REWOLUCYJNĄ CZUJNOŚĆ str. 2—3

MAT DORYNEK I ST. MAR. PYTLIK, RACJONALIZATORZY NASZEJ JEDNOSTKI str. 3

KOLOROWY JĘZYK MARYNARZY str. 4

W rocznicę powstania 1 Armii Wojska Polskiego

W dniu 11 marca mija 6 lat od daty powstania na gościnnej ziemi radzieckiej I Armii WP, która krocząc u boku Armii Radzieckiej odnosiła świetne zwycięstwa nad barbarzyńskim faszyzmem, która wraz z Armią Radziecką wyzwoliła naszą Ludową Ojczyznę.

Dziś, gdy od dnia 11 marca 1944 roku dzieli nas okres tak bogaty w epokowe wydarzenia polityczne, okres w którym wyrosła i okrzepła nasza Ludowa Ojczyzna, w którym wyrosło i spotężniało Wojsko Polskie, a i z nim nasza Ludowa Marynarka Wojenna, cofnijmy się myślami wstecz i przypomnijmy sobie pamiętne miesiace lat 1943 i 1944 roku, w których to dzięki szlachetności Związku Radzieckiego i Generalissimusa J. Stalina powstały zalążki Ludowego Wojska Polskiego.

W Sielcach, wiosce między Moskwą a Riazaniem w maju 1943 r. powstała I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, zalążek naszych odrodzonych sił zbrojnych. Tam w sosnowym lesie nad rzeką Oką — spotkali się Polacy z całego wielkiego Związku Radzieckiego, przywdziewali drelichowe mundury i konfederatki z orzełkami — zamieniali się w karne drużyny żołnierzy. Dywizja powstała z inicjatywy polskich rewolucyjnych działaczy na emigracji byłych KPP-owców, którzy rozumieli, że tylko w sojuszu z ZSRR — krajem socjalizmu — mogą polskie masy ludowe prowadzić zwycięską walkę o wyzwolenie społeczne i narodowe.

1 września 1943 r. wyjechała 1 Dywizja z Sielc na Smoleńszczyznę, na front, by dotrzymać swej przysięgi. Pociągami dojechali Kościuszkowcy przez Moskwę do Wiaźmy. Dalej dojechać koleją wówczas jeszcze nie było można, więc po wyładowaniu się poszła I Dywizja pieszym marszem ku frontowi, na płd. zachód. Pod Lenino, na Smoleńszczyźnie 12 i 13 października 1943 roku miało miejsce sławne natarcie Kościuszkowców. Pierwszy raz wtedy bił się nasz żołnierz ramię przy ramieniu z żołnierzem radzieckim. Zwycięstwo okupione zostało ciężkimi stratami, więc Dywizja zdjęta została z pierwszej linii i połączyła się zimą na Smoleńszczyźnie z innymi jednostkami, przybyłymi koleją z sieleckiego obozu.

Ludność mijanych okolic, przeważnie kobiety i dzieci, wybiegały ku stacjom kolejowym, by zobaczyć polskich żołnierzy, porozmawiać z nimi, czymś poczęstować.

„Niech żyje Polska! Życzymy powodzenia na wojnie... Szczęśliwego powrotu do Ojczyzny!" — wołano życzliwie za odchodzącymi pociągami.

„Niech żyje Związek Radziecki i Marszałek Stalin!" — odpowiadali żołnierze z wagonów.

W drodze na Ukrainę, pamiętnego dnia 11 marca 1944 r. doszła do żołnierzy radosna wiadomość. Korpus został przetworzony w Armię. Otrzymała ona nazwę: Pierwsza Armia Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Tak rosło na gościnnej ziemi radzieckiej dzięki pomocy bratniego narodu Ludowe Wojsko Polskie. Z okazji utworzenia 1 Armii Józef Stalin przyjął na Kremlu wyższych dowódców 1 Armii i organizatorów Ludowego Wojska.

Pierwsza Armia Polska szybko się rozwijała i stała się wkrótce poważną siłą zbrojną. W jej skład wchodziły cztery dywizje piechoty, pięć brygad artylerii, brygada saperów, brygada pancerna, dwa pułki lotnicze, pułk moździerzy, pułk łączności i inne jednostki. Armia była świetnie wyposażona w broń radziecką. Pierwsza Armia posiadała osiem razy więcej broni maszynowej, siedem razy więcej artylerii niż jedna armia z roku 1939, bez porównania więcej rusznic i dział przeciwpancernych, moździerzy i czołgów, czyli broni, której szczególnie brakowało w dawnym wojsku.

Lecz o sile tej stutysięcznej armii stanowiło nie tylko doskonałe uzbrojenie. Siłą tej armii był duch, który panował w jej szeregach. Siłą tej armii był braterski sojusz z bohaterską Armią Radziecką. Jej siła polegała na tym, że była armią klasy robotniczej, która szła do walki o słuszną, wielką sprawę:

Wyzwolenia Ojczyzny i budowania Polski Ludowej. Z ludu pochodzili jej oficerowie. Ludzie wielkiego hartu, starzy rewolucjoniści, którzy w szeregach Komunistycznej Partii Polski oddawna przewodzili klasie robotniczej, teraz tworzyli i cementowali te pierwsze jednostki Ludowego Wojska.

W 1 Korpusie i 1 Armii pracowali bez wytchnienia komuniści polscy jak A. Zawadzki, E. Ochab, R. Zambrowski, H. Minc, W. Wasilewska, K. Świerczewski i inni. Bez odpoczynku kształcili oficerów politycznych, wychowywali żołnierzy, tłumaczyli, że celem żołnierza Wojska Polskiego jest nie tylko wypędzić niemieckich faszystów z Polski, ale ustanowić w Ojczyźnie władzę ludową, sprawiedliwą — i strzec i bronić jej jak oka w głowie.

Żołnierze szanowali i kochali swych wychowawców, którzy byli dla nich zarazem i bliskimi towarzyszami.

Na początku lata 1944 roku główne siły 1 Armii stały w rejonie Łucka i Kiwerc w pobliżu frontu. Armia w tym czasie weszła w skład wojsk 1 Białoruskiego frontu. Było to przyczyną do dumy i radości polskich żołnierzy, albowiem na czele 1 Białoruskiego Frontu stał sławny dowódca, a obecny nasz Marszałek Konstanty Rokossowski. Od miejsca postoju 1 Armii do granicy Polski było kilkadziesiąt kilometrów. Przez linie frontu dochodziły upragnione wiadomości z Polski.

Wreszcie w ogniu walki spowici dymem, przeszli przez Bug i wstąpili na ojczystą ziemię. Było to 20 lipca 1944 roku.

W tym czasie przez Bug, w wielu miejscach, wkraczały w granice Polski wyzwoleńcze wojska Marszałka Rokossowskiego witanego entuzjastycznie przez ludność, a wśród wojsk radzieckich i polskie dywizje.

22 lipca wyzwolony został Chełm. Powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Powstała do nowego życia Polska Ludowa. Drogami Lubelszczyzny obok żołnierza radzieckiego kroczył żołnierz polski. Szedł do dalszej walki w pochodzie Armii Radzieckiej niosącej wolność ludom i krajom. Tak spełniło się to, o co ruszyli do boju na ziemi białoruskiej pierwsi żołnierze Ludowego Wojska, żołnierze spod Lenino.

Nasza Ludowa Marynarka Wojenna opiera się na tradycjach bojowych bohaterów spod Lenino, Bugu, Warszawy, Kołobrzegu, Gdańska, Drezna i Berlina. Na tradycjach sławy oręża polskiego, na tradycjach niezwyciężonej Armii i Floty Radzieckiej, będziemy uczyć się, aby podnieść na jeszcze wyższy poziom wyszkolenie bojowe i polityczne naszej Marynarki, gdyż to będzie najlepszą gwarancją utrzymania pokoju i zabezpieczenia realizacji Planu 6-letniego — Planu budownictwa podstaw socjalizmu w Polsce.

Rośnie potęga Związku Radzieckiego ostoi narodów walczących o pokój

MOSKWA. — W dniu 8 marca w obu izbach Rady Najwyższej ZSRR rozpoczęła się dyskusja nad projektem budżetu państwa na rok 1951 i referatem ministra finansów Związku Radzieckiego, Zwieriewa.

W dyskusji głos zabierali delegaci poszczególnych republik. Stwierdzili oni, że budżet państwa radzieckiego jest programem pokojowej, twórczej pracy wszystkich narodów radzieckich.

Mówcy podkreślali, że 2/3 wszystkich podatków budżetowych przeznacza się na budownictwo gospodarcze i kulturalne.

Partia bolszewicka i rząd radziecki czynią wszystko, aby stworzyć lepsze warunki bytu narodowi radzieckiemu i by utrwalić pokój. Rozwój Kraju Rad w okresie powojennym stanowi nowy dowód wyższości socjalistycznego systemu gospodarczego nad kapitalizmem. Budżet na rok 1951 ma na celu dalsze jeszcze wzmocnienie gospodarczej potęgi ZSRR oraz dalszy wzrost dobrobytu narodu radzieckiego.

Wszyscy występujący delegaci wnosili o zatwierdzenie projektu budżetu, budżetu odpowiadającego całkowicie interesom narodu radzieckiego.

Ludność NRD manifestuje na rzecz przyjaźni z Polską

BERLIN. — We wszystkich większych miastach i osiedlach fabrycznych na terenie NRD odbyły się z okazji „Miesiąca przyjaźni niemiecko - polskiej" masowe wiece i zebrania ludności, na których mówcy podkreślali **ogromne znaczenie współpracy i przyjaznych stosunków pomiędzy obu narodami.** Na kilku wiecach, zorganizowanych staraniem rad narodowych Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych oraz Niemieckiego Towarzystwa Krzewienia Przyjaznych i Dobrosąsiedzkich Stosunków z Polską, byli obecni członkowie delegaci polskiej, przybyłej do NRD celem wzięcia udziału w imprezach Miesiąca.

Delegaci polscy byli witani wszędzie z niesłychanym entuzjazmem.

Wiece inaugurujące „Miesiąc przyjaźni niemiecko - polskiej" odbyły się dotychczas w **Chemnitz, Altenberg, Doebeln, Dreźnie, Glauchau, Goerlitz, Grimma, Kamenz, Loeben, Lipsku, Marienburgu, Plauen, Zwickau, Wismarze, Schwerin, Dessau, Eisleben, Halle, Bad-Salzungen, Meiningen, Fuersternberg** i szeregu innych miejscowości Brandenburgii, Saksonii, Meklenburgii, i Turyngii. We wszystkich tych miejscowościach wyświetlany był po wiecach film „Sonnenbrucks" sfilmowana sztuka Leona Kruczkowskiego „Niemcy".

W Gorlicach, w fabryce wagonów Lowa i w ratuszu miasta otwarte zostały wystawy polskie pn. **„Plan 6-letni Polski Ludowej"**, a w sali dworca w Dreznie oraz w Lipsku wystawa pt. **„Warszawa — Pokój — Odbudowa".**

Jak donoszą z Turyngii, na wiece w miejscowościach przygranicznych przybyło wielu mieszkańców z Niemiec zachodnich.

Prasa niemiecka podaje szczegółowy opis wiecu i seansu filmowego we wsi łużyckiej **Horka**, położonej o kilka kilometrów od granicy polskiej. **Chór chłopów łużyckich wykonał szereg pieśni w języku polskim, niemieckim i rosyjskim, a balet kilka polskich i łużyckich tańców ludowych.** Ludność tej miejscowości zgotowała delegatce polskiej, przybyłej na wiec, entuzjastyczne powitanie, **manifestując swą głęboką radość z faktu zacieśnienia się przyjaznych i pokojowych stosunków niemiecko - polskich.**

W IV rocznicę pakłu przyjaźni między Polską i Czechosłowacją

WARSZAWA. — Z okazji czwartej rocznicy podpisania umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Polską i Czechosłowacją — minister spraw zagranicznych RP — ZYGMUNT MODZELEWSKI oraz wicepremier i minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej — VILIAM SIROKY wymienili depesze gratulacyjne.

Sojusz braterstwa i przyjaźni

W dniu dzisiejszym mija cztery lata od chwili, kiedy w Warszawie podpisany został układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką. Układ ten wyrażający najgłębsze uczucia i pragienia obu narodów stał się możliwy dzięki wyzwoleniu naszych krajów przez Związek Radziecki, który umożliwił zdobycie wiedzy przez masy pracujące pod przewodnictwem klasy robotniczej.

W okresie międzywojennym rządy kapitalistyczne, zarówno Polski jak i Czechosłowacji, czyniły wszystko by nie dopuścić do tak koniecznego dla obu narodów porozumienia. W obliczu wspólnego niebezpieczeństwa ze strony imperializmu hitlerowskiego, nie chciały podjąć wspólnej walki obronnej. Przeciwnie. Sanacyjny rząd Polski czynnie poparł zaborcze plany Hitlera i wziął udział w ograbianiu Czechosłowacji.

Po zdradzie Monachijskiej obydwa te narody padły ofiarą antyludowej, antynarodowej, zdradzieckiej polityki swych rządów. Wyzwolone przez Związek Radziecki z niewoli hitlerowskiej i ucisku kapitalistycznego, narody Polski i Czechosłowacji wyciągnęły naukę z przeszłości.

Zawarty 10 marca 1947 r. układ jest sojuszem bratnich narodów, które dążąc do zabezpieczenia swej wolności, dorobku i rozwoju, zjednoczyły swe wysiłki, w walce przeciw wojennym planom amerykańsko - hitlerowskiego spisku.

Minione lata w pełni ujawniły siłę i żywotność tego układu. Narody Polski i Czechosłowacji energicznie występowały i występują u boku Związku Radzieckiego przeciw zamachom imperialistów na układ poczdamski, przeciw projektom wskrzeszenia hitlerowskiego wehrmachtu, — narzędzia w rękach amerykańskich podpalaczy świata, w planach wzniecenia pożogi wojennej w Europie. Obydwa narody uważają granicę pokoju na Odrze i Nysie za gwarancję swego bezpieczeństwa, za rękojmię pokoju światowego. Obydwa narody dały wyraz swej niezłomnej woli umocnienia pokoju i niepodległości narodów i w pełni solidaryzują się z uchwałami Światowego Kongresu Pokoju, który wytyczył drogę zabezpieczenia świata przed nowymi wojnami.

Polsko-czechosłowacki układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy jest ważnym czynnikiem jednoczącym wolne ludowo-demokratyczne kraje wokół Związku Radzieckiego, w jeden potężny obóz pokoju, który stanowi nieprzebytą zaporę dla amerykańsko-hitlerowskich barbarzyńców. We wspólnej drodze, wiodącej do wspólnego celu, do zbudowania socjalizmu, układ ten, jest dla naszych narodów ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego obu krajów. Był on punktem wyjścia do zawarcia szeregu umów — o wymianie handlowej, współpracy gospodarczej, technicznej i komunikacyjnej.

Oba nasze kraje należą do rady wzajemnej współpracy gospodarczej i z roku na rok powiększają obroty handlowe, pomogając sobie wzajemnie w realizacji wielkich planów gospodarczych. Coraz więcej fachowców czechosłowackich zwiedza polskie zakłady przemysłowe, coraz szerzej korzysta nasz przemysł z doświadczeń czechosłowackich. Port szczeciński otwiera naszemu bratniemu narodowi szeroki dostęp do morskich szlaków handlowych. Czechosłowackie linie komunikacyjne łączą nasz kraj z innymi państwami demokracji ludowej oraz z krajami południowo-zachodniej Europy.

Rozwijająca się wymiana kulturalna — imprezy artystyczne, sportowe, współpraca naukowców czechosłowackich i polskich, wzajemne udostępnienie sobie dorobku literatury obu narodów — oto mocne elementy w budowie gmachu trwałej przyjaźni.

Wymiana polskich i czechosłowackich wczasowiczów, współpraca polskiej i czeskiej młodzieży, Związków Zawodowych i innych organizacji społecznych, pomagają we wzajemnym zapoznaniu się, w zbliżeniu bratnich narodów. Przyjaźń polsko-czechosłowacka, przypieczętowana układem zawartym przed czteroma laty, oparta o sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, jest ważnym czynnikiem w umocnieniu pokojowej siły i niepodległości naszych państw, jest ważnym ogniwem światowego obozu pokoju.

ppłk St. Szałacki

Jeszcze można usunąć braki i niedociągnięcia

Komitet winien sprawniej kierować przygotowaniami do akcji sprawozdawczo-wyborczej

W jednostce gdzie zastępcą do spraw politycznych jest oficer Fu-tara organizacje partyjne przygotowują się do akcji sprawozdawczo - wyborczej.

Na zebraniach przedwyborczych w grupach partyjnych organizatorzy grup wyjaśniają polityczne znaczenie akcji sprawozdawczo-wyborczej, zapoznają towarzyszy ze statutowymi prawami i obowiązkami członka i kandydata partii, oraz wyjaśniają twórczą rolę krytyki i samokrytyki i dokładnie omawiają zarządzenie Głównego Zarządu Politycznego dotyczące wyborów instancji partyjnej w Wojsku Polskim. Ze szczególnym znaczeniem omawia się nową strukturę organizacji portyjnych szeroko podkreślając nowe zadania jakie stoją przed nowoutworzonymi oddziałowymi organizacjami partyjnymi w kompaniach, które bardziej zespolą kompanie jako ośrodek pracy partyjno - politycznej.

Nie wiele dni pozostało do wyborów w oddziałowych organizacjach partyjnych Komitet jednak źle kieruje pracą przygotowawczą w grupach. Praca członków komitetu w większości ogranicza się tylko do rozmowy z organizatorami grup i przez to informowanie się o stanie przygotowań.

Grupa towarzysza Kozła przoduje w przygotowaniach wyborczych. W zeszycie pracy który prowadzi tow. Kozioł widać rozplanowane pogadanki, są też umieszczone braki, które do czasu wyborów należy usunąć.

Dotychczas nikt z członków komitetu nie kontrolował pracy tow. Kozła, ograniczono się tylko do osobistych rozmów. Na żadnej pogadance związanej z przygotowaniami, jakie prowadził tow. Kozioł nie było nikogo z członków komitetu. Taka kontrola oparta tylko na rozmowach z kierownikami nie da całego obrazu pracy przygotowawczej dla komitetu który przecież musi mieć jasny obraz przygotowania do akcji sprawozdawczo - wyborczej.

Przyglądając się bliżej pracy komitetu należy stwierdzić, że członkowie komitetu pracują nie planowo, nie znają rzeczywistego stanu przygotowań. Tow. Jaworski sekretarz podstawowej organizacji partyjnej widzi tylko jedno niedociągnięcie, że niektórzy członkowie partii „automatycznie opanowali zarządzenie GZP", a przecież w grupie tow. Kozła są członkowie słabo przygotowani, słabo rozumieją znaczenie krytyki i samokrytyki nawet zapomnieli o niektórych prawach i obowiązkach członka partii.

Czy członkowie komitetu nie kontrolując bezpośredniej pracy organizatorów grup są pewni, że organizatorzy grup dobrze przygotowują towarzyszy?

Przecież organizator grupy jak i członkowie grupy mając stosunkowo mało doświadczenia z pracy partyjnej nie potrafią zawsze dojrzeć wszystkich błędów. Komitet powinien przydzielić towarzyszy do poszczególnych egzekutyw, którzy ze swej pracy muszą składać sprawozdania na posiedzeniach.

Tylko codzienna wnikliwa praca członków komitetu biorących bezpośrednio udział w życiu partyjnym grup, może przyczynić się do właściwego przygotowania wyborów. Należy zaznaczyć, że dotychczas organizatorzy grup nie dostali wytycznych na miesiąc marzec dla zaplanowania dalszej pracy przygotowawczej. Komitet powinien już dawno rozdzielić te zadania. Jasne jest, że komitet, który głęboko nie jest związany z pracą w grupach nie może dać konkretnych i realnych wytycznych do dalszej pracy.

W przyszłej pracy członkowie komitetu nie mogą ograniczyć się do rozmowy z kierownikami grup, a muszą wziąć aktywny udział w pracy wychowawczej: muszą rozmawiać z dowódcami na temat ich pracy wychowawczej, organizować i prowadzić konsultację o krytyce i samokrytyce, o statucie partii itp.

Kontrolować pracę grup komitet powinien nie tylko przez rozmowę z organizatorami grup (aczkolwiek to też należy czynić), ale kontrolować bezpośrednio pracę organizatorów grup. Trzeba czytać i przeglądać dokładnie zeszyty organizatorów grup partyjnych, w których na pewno komitet znajdzie istotne zagadnienia i będzie mógł wyciągnąć wnioski o stanie pracy przygotowawczej.

Jedynie tylko przy wnikliwej kontroli pracy grup partyjnych komitet może otrzymać całokształt pracy partyjno - politycznej grupy i planując właściwie swoją pracę będzie dobrze kierował przygotowaniami.

W przygotowaniach do zebrań ważne miejsce zajmuje referat sprawozdawczy. Przeważnie od jakości referatu pracy egzekutywy, komitetu zależy jak zostanie przeprowadzone zebranie. Tow. Kozioł organizator grupy systematycznie zbiera materiały do referatu, często rozmawia z towarzyszami wypytując ich o zagadnienia pracy organizacji. Tylko jest bardzo dziwne, że tow. Kozioł, a nawet sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Jaworski nie mają planu referatu, jaki wypływa z życia organizacji partyjnej.

Przecież referat musi stworzyć warunki do rozwinięcia szerokiej twórczej krytyki i samokrytyki, dla głębokiej analizy pracy organizacji partyjnej.

Należy już teraz systematycznie, kolektywnie, przeprowadzać głęboka analizę stanu pracy partyjnej. Nie można ograniczać się do wyławiania uchwał przez samego sekretarza jak to robi tow. Jaworski. Tow. Jaworski sekretarz podstawowej organizacji partyjnej przygotowując referat postawił przed sobą zadanie przeanalizowania uchwał partyjnych całej ogranizacji w ciągu całego okresu ich działalności. Zrobił to słusznie, ale analiza wszystkich uchwał oznacza analizę całej pracy organizacji partyjnej z całego okresu sprawozdawczego.

Nasuwa się pytanie, co robią pozostali członkowie komitetu?

Ten przykład świadczy o tym, że pozostali członkowie komitetu nie zostali wciągnięci do kolektywnej pracy nad zbieraniem materiału potrzebnego do opracowania referatu sprawozdawczego.

Towarzysze, którzy są w komitecie powinni dostać zadania jak np. analiza szkolenia ideologicznego, ocena przodownictwa członków w grupach, szkoleniu i dyscyplinie, analiza realizacji poleceń partyjnych, wzrostu szeregów organizacji partyjnej itp. Wtedy wkład w przygotowanie referatu będzie kolektywny, a referat będzie przygotowany należycie. Dlatego sekretarz tow. Jaworski powinien zastanowić się nad zorganizowaniem pracy całego komitetu w związku z referatem (w ciągu tygodni, które pozostają do zebrania), aby zebrać materiał wyczerpujący, konkretny, obejmujący całokształt pracy poszczególnych grup partyjnych.

Poza analizą uchwał, zebrań, zaczynając od zebrania sprawozdawczo - wyborczego w referacie należy obiektywnie i systematycznie wskazać braki i niedociągnięcia, przyczyny ich zaistnienia i postawić zadania przed organizacją partyjną do dalszej działalności.

Kluczowym zagadnieniem w referacie winno być zagadnienia walki organizacji partyjnej o wysoki poziom gotowości bojowej jednostki, o umocnienie dyscypliny, o podniesienie poziomu ideologicznego, wychowania członków partii, o zabezpieczenie ich przodującej roli w dycyplinie i wyszkoleniu dla wzorowego wykonania obowiązków marynarskich.

Jeśli referat będzie kolektywnie przygotowany przez komitet, to dyskusja na zebraniu będzie żywa, tow. będą zabierać głos, będą omawiać popełnione braki i błędy, będą wskazywać na istniejące realne możliwości ulepszenia pracy partyjnej.

Aby wybory spełniły swoje zadanie konieczna jest bardzo staranna praca ze strony całego komitetu.

St.

Z pomocą kierownikom grup

Wzmacniać żelazną dyscyplinę

CHARAKTER I ZADANIA LUDOWEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Wojsko Polskie, a w jego składzie i Marynarka Wojenna jest wojskiem ludowym związanym tysiącami nici z ludem pracującym, służy temu ludowi i jest jego zbrojnym ramieniem. Polska klasa robotnicza prowadząc masy ludowe do walki o socjalizm postawiła jasno sprawę klasowego charakteru państwa i jego siły zbrojnej. Masy ludowe widzą w naszym wojsku aparat pomocy skierowany w imię interesów przytłaczającej większości narodu przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym wrogom Polski Ludowej. Podstawowym zadaniem naszego wojska jest umocnianie niepodległości państwa polskiego i obrona tej niepodległości przed zakusami wroga. Marynarka Wojenna wchodząca w skład Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej stoi na straży pokojowego budownictwa, na straży nienaruszalności i bezpieczeństwa granic morskich Polski Ludowej.

To zadanie zabezpieczenia pokojowego budownictwa socjalizmu łączy się w sposób nierozerwalny z zadaniem dalszego umacniania światowego obozu pokoju na którego czele stoi niezwyciężony Związek Radziecki.

Dla każdego z nas jest jasne, że aby wykonać swe zadania, wojsko musi być organizacją zwartą, sprężystą, opartą na żelaznej dyscyplinie i posłuchu. Co to jest dyscyplina wojskowa i jakie ma ona znaczenie dla siły i gotowości bojowej naszej armii?

CO TO JEST DYSCYPLINA WOJSKOWA

Dyscyplina wojskowa jest to sumienne i ścisłe przestrzeganie przez wszystkich marynarzy porządków i przepisów ustalonych przez prawa, oraz regulaminy wojskowe. Dyscyplina jest nieodłączną cechą marynarza. Żadna armia nie może istnieć bez dyscypliny.

Dyscyplina wojskowa wymaga by dokładnie i bez słowa sprzeciwu wykonywać rozkazy i zarządzenia przełożonych, wytrwale znosić wszelkie niewygody służby wojskowej, nie szczędzić swej krwi i życia podczas pełnienia obowiązków służbowych. Dyscyplina wojskowa wymaga, by ściśle przestrzegać wojskowej i państwowej tajemnicy, być uczciwym i szczerym, sumiennie opanować wiedzę wojskową, ochraniać zawsze wojskowy i narodowy majątek, z szacunkiem odnosić się do przełożonych.

Dyscyplina wojskowa — głosi regulamin — nakłada na każdego żołnierza następujące obowiązki:

— niezłomnie i święcie dotrzymywać przysięgi wojskowej,

— świadomie i ofiarnie spełniać zaszczytny obowiązek żołnierski, poświęcając służbie wojskowej wszystkie swe siły, energię i wiedzę, a gdy zajdzie potrzeba nie szczędzić swojej krwi i życia przy wykonywaniu obowiązku żołnierskiego,

— mężnie i wytrwale znosić trudy i znoje służby wojskowej,

— ściśle stosować się do obowiązujących praw, regulaminów i przepisów wojskowych, przestrzegać porządku wojskowego i powstrzymywać innych od ich naruszania,

— dokładnie wykonywać rozkazy i zarządzenia przełożonych,

— ściśle strzec tajemnicy państwowej i wojskowej,

— gorliwie przykładać się do szkolenia bojowego i politycznego,

— postępować zawsze zgodnie z zasadami godności i honoru żołnierskiego, być uczciwym i prawdomównym i odnosić się z szacunkiem do przełożonych i starszych, przestrzegać przepisów oddawania honorów wojskowych oraz zasad uprzejmości.

Dyscyplina jest dla wojska sprawą zasadniczą. Zdajecie sobie sprawę, że nie przestrzeganie dyscypliny może przy wykonaniu zadania bojowego doprowadzić do nieobliczalnych skutków. Potwierdza to tysiąckrotnie praktyka każdej wojny. Oddziały niezdyscyplinowane były łatwo rozbijane przez nieprzyjaciela. Oddziały w których dyscyplina była głęboko wpojona, potrafiły nawet w bardzo ciężkich warunkach, pozornie bez wyjścia wypełnić swe zadanie z powodzeniem.

RÓŻNICE MIĘDZY DYSCYPLINĄ W ARMIACH KAPITALISTYCZNYCH A W ARMIACH LUDOWYCH

Należy jednak rozróżniać dwa rodzaje dyscypliny — dyscyplinę świadomą i dyscyplinę ślepą, wymuszoną przy pomocy pałki. Dyscyplina ślepa panuje we wszystkich armiach kapitalistycznych. Taka dyscyplina panowała i w przedwrześniowym Wojsku Polskim. Polega ona na tym, że żołnierz wykonywał rozkaz w obawie przed karą, przed prześladowaniem, powodowany strachem przed dowódcą. „Żołnierz ma bardziej bać się dowódcy aniżeli wroga" — taka zasada panująca w dawnej armii pruskiej i przedwojennym, sanacyjnym wojsku, najlepiej mówi nam na czym opiera się dyscyplina kapitalistycznych armii. Żołnierz — robotnik czy chłop w armii kapitalistycznej zmuszony jest wypełniać rozkazy wbrew swoim interesom, swoich najbliższych, swojej klasy.

Tak było w Polsce przedwrześniowej, kiedy sanacja używała wojska do walki z ludem, do rozpędzania, niejednokrotnie przy użyciu broni, strajków, demonstracji robotniczych i chłopskich. W sanacyjnej konstytucji 1935 r. mówiło się, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli", równocześnie zaś w regulaminie służby wewnętrznej ówczesnej armii polskiej bez osłonek żądano od żołnierza walki, nie tylko przeciwko wrogom zewnętrznym , lecz przeciwko „wrogom wewnętrznym" to jest przeciwko tym wszystkim którzy chcieliby obalić istniejący wtedy reżim kapitalistyczny. Tak jest i dziś we Francji, Włoszech i innych państwach kapitalistycznych, gdzie synów robotniczych i chłopskich oddzianych w mundury zmusza się do zabijania swych braci walczących o wolność, pracę i pokój. Oczywiście, że taka dyscyplina nie przyczynia się do podnoszenia siły i zwartości wojska; gdyż żołnierz tej armii walczy niechętnie. Przykładem tego jest armia francuska w Vietnamie, czy armia amerykańska na Korei. Żołnierz armii kapitalistycznej prędzej czy później obróci broń przeciwko gnębicielom swego ludu — kapitalistom i obszarnikom, tak, jak to uczynił niegdyś żołnierz carski, jak to uczynili żołnierze kuomingtanowskich armii przechodzących na stronę Chińskiej Armii Ludowej.

Inna natomiast dyscyplina panuje w armiach naszego typu, w armiach ludowych tj. w Armii Radzieckiej, w armiach państw demokracji ludowej a więc i Ludowej Marynarce Wojennej. Pomiędzy oficerem a marynarzem w Ludowej Marynarce Wojennej, nie ma żadnych sprzeczności. Zarówno oficerowie jak i marynarze to synowie robotników i pracujących chłopów. Służą oni jednej i tej samej sprawie, sprawie obrony Polski Ludowej, obrony narodu polskiego budującego socjalizm i dlatego w Ludowej Marynarce Wojennej panuje dyscyplina świadoma. Nasz marynarz rozumie, że wszelkie zarządzenia i rozkazy przełożonych mają na celu podniesienie siły bojowej Marynarki Wojennej, jej sprawności i gotowości służenia ludowi pracującemu, że są to rozkazy ojczyzny, która dała oficerowi prawo rozkazywać w jej imieniu. Marynarz Ludowej Marynarki Wojennej wie, że broni interesów milionów robotników i chłopów takich jak on sam. Toteż z całą świadomością, chętnie i ofiarnie, jak najlepiej stara się wykonać każdy rozkaz, każde zarządzenie dowódcy.

Na przykładzie walk naszego wojska z najeźdźcą hitlerowskim zobaczymy jak wygląda świadoma dyscyplina w boju.

Podczas walk o Warszawę żołnierze Ludowego Wojska Polskiego wykazali wzór zdyscyplinowania. Hitlerowcy ostrzeliwali przeprawę przez Wisłę. Saper Gniedko przeprawia pod tym obstrzałem piechotę. „Nie każda kula trafia" — mówi do siedzących w łódce żołnierzy. Kule dziurawią łódkę do której szybko zaczyna napływać woda. „Toniemy" — krzyczą chłopcy. „Nie, jeszcze nie" mówi Gniedko i uśmiecha się. Odkłada wiosło i zaczyna zatykać dziury pod obstrzałem. Wreszcie skończył i wiosłuje dalej. Dojeżdżają szczęśliwie. Teraz trzeba przewieźć działko przeciwpancerne. Obciążona łódź zanurza się głęboko, ale Gniedko nie przejmuje się. Przewozi również działko. Tak oto przestrzeganie dyscypliny w boju przekształca żołnierza w odważnego i dzielnego bojownika. Saper Gniedko za dzielność i męstwo w obliczu wroga został odznaczony medalem „Zasłużonych na polu chwały".

BEZWZGLĘDNE PRZESTRZEGANIE DYSCYPLINY OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO MARYNARZA

Dyscyplina w boju jest warunkiem sukcesów w walce pojedynczego okrętu, jednostek, zespołu. Zdyscyplinowany marynarz wytrzyma każdy atak wroga, uporczywie będzie trwał na swym stanowisku.

Zawsze musimy pamiętać o tym, że dyscyplinę bojową przygotowujemy już w warunkach pokojowych — podczas ćwiczeń, w pracy, na okręcie, w codziennym marynarskim trudzie. W czym wyraża się dyscyplina w czasie pokoju? Zdyscyplinowany marynarz powinien starannie przygotowywać się do wszystkich zajęć wyszkoleniowych. Zdyscyplinowany marynarz chętnie wykonuje wszystkie ćwiczenia, remonty okrętów i inne zlecone przez przełożonego zajęcia. Na zajęciach politycznych żywo interesuje się wszystkimi zagadnieniami, bierze udział w dyskusji, śmiało odpowiada na zadawane mu pytania, a także prosi o wyjaśnienie niejasnych dla niego zagadnień Jedną z różnych cech zdyscyplinowanego marynarza, jest znajomość regulaminów wojskowych i służby okrętowej. Zdyscyplinowany marynarz przestrzega dokładnie porządku dnia, czuwa nad utrzymaniem we wzorowej czystości okrętu, rejonu zakwaterowania, swej sali, szafki, umywalni itp., oraz dba o higienę osobistą. Dba także o swą broń i sprzęt, który został mu przydzielony. Zdyscyplinowany marynarz walczy o oszczędność

Mat Dorynek i st. mar. Pytlik racjonalizatorzy naszej jednostki

Poważną rolę w naszej jednostce odgrywa warsztat elektrotechniczny któremu powierzona jest praca nad sprawnym i niezawodnym działaniem wszystkich zespołów elektrycznych.

Przodującym elektrykiem naszego pododdziału jest mat Dorynek. Szczególną troską i opieką otacza on podległe mu urządzenia. Dba on szczególnie o drogocenny sprzęt elektro-przekaźniczy. Mat Dorynek dzięki nieustannemu podnoszeniu swej wiedzy politycznej i fachowej został specjalistą wysokiej klasy.

Do niedawna brak było u nas oświetlenia awaryjnego w pomieszczeniach bojowych, oraz spawarki, którą można przeprowadzać prace spawalnicze.

Dzięki inicjatywie i pomysłowości mata Dorynka i st. mar. Pytlika ze starych, bezużytecznych części elektrycznych, zrobiono urządzenia oświetlenia awaryjnego i spawarki elektrycznej średniej mocy. Na uwagę zasługuje tu szczególnie pomysł mata Dorynka w skonstruowaniu regulatora natężenia prądu potrzebnego do tejże spawarki. Obydwa urządzenia elektryczne doskonale zdały egzamin w praktyce.

Pomysłowość mata Dorynka okazała się wszechstronną. Mat Dorynek razem z st. mar. Pytlikiem, Łotowskim i matem Maćkowiakiem wyremontowali kompletnie bezużyteczny wrak kasy pancernej, której remontu nie chcieli podjąć się nawet fachowcy z „cywila". Ze szczątków starej kasy powstała piękna i odporna kasa pancerna zaopatrzona w doskonałe zamki i bezpieczniki.

Na uwagę zasługuje fakt, iż całość prac została wykonana w godzinach wolnych od zajęć.

Tak więc, w wyniku pracy naszych racjonalizatorów, jednostka nasza zaoszczędziła około 10 tysięcy złotych.

mat Zb. Dziubek

„Satyra i piosenka w walce o pokój"

Występ naszych artystów

Przed kilku dniami zespół świetlicowy naszej jednostki dał występ w garnizonowym klubie oficerskim pt. „Satyra i piosenka w walce o pokój" przeznaczony dla oficerów, podoficerów zawodowych, oraz ich rodzin.

W występie brał udział chór, orkiestra świetlicowa, recytatorzy, oraz rewelersi. Na akordeonie grał bosmat Rybicki, konferansjerkę prowadził bosman Grześkowiak.

Zebrani nagrodzili naszych artystów rzęsistymi brawami.

bosmat LECIŃSKI

Racjonalizatorzy portu gdyńskiego

W warsztatach na Nabrzeżu Duńskim w Gdyni wre praca. Uwagę wszystkich przyciąga dziwna „machina" podobna do czołgu. Jest to przyrząd do trymerki rudy, projektu znanych racjonalizatorów portowych ob. Przybylskiego Michała i Błochowiaka Stanisława.

Ob. Przybylski Michał pracuje w porcie od 23 lat. Obecnie jest zatrudniony w charakterze ślusarza-brygadzisty w Warsztatach Portowych na Nabrzeżu Duńskim. Po wojnie zgłosił już 7 usprawnień, między innymi: rozwiertak ręczny do otworów, przynoszący 90 000 zł rocznie oszczędności.

Ob. Błochowiak Stanisław również pracuje już od dawna w porcie. W roku 1932 przyjechał do Gdyni i został zatrudniony w Stoczni Gdyńskiej, zaś od roku 1936 jako dźwigowy w Urzędzie Morskim. Po wojnie pracował na tym samym stanowisku w b. CZW do roku 1950. Obecnie pracuje w ZPGG w charakterze wieżowego na taśmowcu. Zgłosił on dotychczas 3 usprawnienia. Jedno z nich to przedłużenie teleskopu taśmowca gumowego w Gdyni, przynoszące 2 650 000 zł oszczędności w ciągu roku. Drugi pomysł to zastosowanie klocków zapadkowych przy podciągarkach, które dało 209 000 zł oszczędności.

Inne usprawnienie to właśnie przyrząd do trymerki rudy.

Obaj racjonalizatorzy znają doskonale prace przeładunkowe. Nic więc dziwnego, że podjęli się rozwiązać jedno z najważniejszych zagadnień portowych, a mianowicie zmechanizowanie załadunku rudy.

Pracę nad opracowaniem projektu rozpoczęliśmy w marcu 1950 r. — mówi Przybylski — zaczęliśmy nad nim myśleć. Razem z Błochowiakiem robiliśmy różne projekty, szkice, ale żaden z nich zdaniem naszym, nie mógł sprostać tak ciężkiej pracy, jak trymerka rudy. Nieraz przychodziły chwile zwątpienia, chcieliśmy porzucić myśl zrealizowania tego projektu. Lecz po kilku dniach z powrotem zabieraliśmy się do pracy.

— Nie wiem, czy zdołalibyśmy coś zrobić — wtrąca Błochowiak — gdyby nie Klub. We wrześniu do Klubu Techniki i Racjonalizacji sprowadzono wiele dzieł polskich i radzieckich. Postanowiliśmy poznać jak wygląda trymerka rudy w Związku Radzieckim. Tu nieocenioną wprost pomocą była mała, cienka broszura Morozowa pt. „Mechanizacja triomnych rabot".

Na jednej z ilustracji zobaczyliśmy przyrząd do trymerki tzw. mechaniczną łopatę. To nasunęło nam myśl, aby nasz projekt opracować, wzorując się na mechanicznej łopacie, zapewniając równocześnie naszemu przyrządowi lekkość.

Wychodząc z tego założenia, postanowiliśmy nadać naszemu przyrządowi kształt czołgu, zamiast gąsienic dać taśmę z kubełkami podobną do taśmy taśmowców. Cały zaś przyrząd umieścić na mocnych 4 kołach posuwających się w miarę wytrymowania rudy, naprzód.

— Czy możecie podać bliższe dane i jakich efektów spodziewacie się po zastosowaniu Waszego przyrządu?

Pojemność kubła wynosi około 200 kg rudy.

Taśmowiec będzie posuwał się do przodu skokami zależnie od potrzeby. Obsługujący za pomocą sprzęgła będzie włączał ruch posuwu, który jest uzgodniony z ruchem taśmy. Do obsługi całego urządzenia przewidziany jest jeden pracownik, stojący na platformie z boku przyrządu, gdzie będą się znajdowały wszystkie przyrządy sterujące.

Przyrząd nasz posiada ruch posuwu do przodu i wstecz. Wydajność pracy będzie zależała od szybkości ruchu taśmy. Zakładamy, że będzie wynosiła około 70 ton/godz. Jest to równe pracy całej brygady ludzi, oraz normalnej wydajności dźwigu. Jak więc widać stąd, dźwigi nie będą potrzebowały czekać, jak było dotychczas, na strymowanie odpowiedniej ilości rudy.

Następnie zapytujemy jak pomysł został oceniony przez Komisję Usprawnień i czy Dyrekcja ZPGG ułatwia jego wykonanie.

— Komisja Usprawnień — odpowiadają — oceniła pomysł bardzo szybko, uznając go za bardzo dobry i potrzebny w porcie, przyznając nam nagrodę. Tytułem zaliczki otrzymaliśmy po 500 zł. Ponieważ pomysł ten wpłynął jako 500 do ZPGG w 1950 roku, otrzymaliśmy ponadto 2 aparaty radiowe marki „AGA". Generalny Dyrektor ZPGG polecił nam przyrząd wykonać dodając do pomocy technika Rozczynialskiego oraz 2 ślusarzy. Przyrząd więc wykonujemy i spodziewamy się ukończyć go do 1. IV. 51 r. Największe trudności mamy z materiałami, bowiem wszystko musimy sami wyszukiwać, gdyż brak ich w magazynach. Tak było np. z przekładnią planetarną, którą znaleźliśmy w złomie. — Mimo to — ukończymy na pewno przyrząd w terminie — dodają. Wierzymy iż swój pomysł zrealizują, a przyczyniając się do zmechanizowania ciężkiej pracy w porcie — trymerki rudy, przyspieszą wykonanie planów.

i rewolucyjną czujność

w wojsku, walczy z marnotrawstwem i rozrzutonością.

Zdyscyplinowany marynarz rozumie, że dyscyplina obowiązuje wszędzie: zarówno w służbie jak i poza służbą. Będąc na przepustce robi on wszystko, by podnieść autorytet Ludowej Marynarki Wojennej wśród ludności cywilnej. Marynarz na przepustce bądź też urlopie jest schludnie i starannie ubrany, uprzejmy i grzeczny, zawsze uczciwy, dając wzór zachowania się w miejscach publicznych. By godnie spełnić swe zaszczytne zadania względem ojczyzny i narodu polskiego nasza Ludowa Marynarka Wojenna powinna być silna a podstawą jej siły jest świadoma żelazna dyscyplina. Przestrzeganie dyscypliny jest obowiązkiem każdego marynarza, trzeba zrozumieć, że żelazna świadoma dyscyplina czyni naszą Marynarkę zwartą, silną i zdolną do wykonania każdego zadania. Widzimy na przykładzie bohaterskich bojów Armii Radzieckiej oraz Ludowego Wojska Polskiego, że podstawą powodzenia w boju jest dyscyplina. Bezwzględne przestrzeganie dyscypliny prowadziło naszych żołnierzy do zwycięstw w walkach pod Lenino, na Wale Pomorskim, pod Warszawą i Kołobrzegiem, nad Odrą i Nysą, pod Berlinem. Dzisiaj w warunkach powojennych przestrzeganie i wzmacnianie dyscypliny to niezbędny warunek naszych osiągnięć w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w budownictwie naszej Ludowej Marynarki Wojennej.

Podstawą świadomej żelaznej dyscypliny żołnierskiej jest poczucie osobistej odpowiedzialności za obronę i losy naszej ojczyzny, naszego narodu, jest oddanie sprawie ludu pracującego, sprawie socjalizmu. Rozumie to dobrze mat Kainka, wzór zdyscyplinowanego marynarza, rozumie to dobrze bosmat Pesta i dziesiątki innych przodowników wyszkolenia w Marynarce Wojennej, którzy przez wzorowe przestrzeganie dyscypliny doszli do sukcesów w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Ci przodujący marynarze, słusznie rozumieją, że bezwzględne przestrzeganie dyscypliny jest największym obowiązkiem każdego marynarza. Ten marynarz, który świadomie czy nieświadomie, narusza dyscyplinę, godzi w siłę Marynarki Wojennej, podważa wykonanie zadań stojących przed naszą Ludową Marynarką Wojenną.

Powiedzieliśmy, że w Ludowej Marynarce Wojennej panuje świadoma dyscyplina. Właśnie dlatego że jest ona świadoma jest ona zarazem i żelazna. Wobec tych marynarzy, którzy naruszają dyscyplinę wojskową stosuje się kary. Jednakże marynarza, który dopuścił się wykroczenia przeciw dyscyplinie karze się nie po to, aby go zgnębić, lecz po to aby naprowadzić go na dobrą drogę, aby go wychować. Kara bowiem przypomina takiemu marynarzowi jego obowiązki — zmusza go do zastanowienia się nad swoim postępowaniem i przestrzega go przed powtórnym przestępstwem lub wykroczeniem. O ile za wykroczenie przeciw dyscyplinie każdy marynarz jest karany według przepisów dyscyplinarnych, o tyle za gorliwe i sumienne wypełnianie obowiązków, za wyróżnienie się w pracy, w wyszkoleniu politycznym i liniowym może być nagradzany, aż do awansu do kolejnego wyższego stopnia.

CZUJNOŚĆ REWOLUCYJNA — NIEODZOWNY CZYNNIK W SŁUŻBIE DLA LUDOWEJ OJCZYZNY

Dyscyplina wojskowa zobowiązuje każdego marynarza do ścisłego przestrzegania tajemnicy wojskowej i państwowej. Bez mocnej świadomej dyscypliny na każdym okręcie, w każdym pododdziale, bez opanowania regulaminów i wypełniania wszystkich ich przepisów, nie może być nawet mowy o prawdziwej czujności. Dzisiaj kiedy imperialiści dążąc do wywołania nowej wojny, organizują różne pakty wojenne, zakładają bazy wojenne wokół Związku Radzieckiego, dążąc jednocześnie do zdobycia jak najwięcej wiadomości o gospodarce i wojsku tych państw, czujność obowiązuje na każdym kroku służby i życia marynarzy.

Każdy nasz krok naprzód, każde nasze zwycięstwo na drodze do zbudowania szczęśliwej przyszłości naszego narodu odbywa się w warunkach zaciętej walki klasowej, w warunkach walki z zakusami amerykańskiego imperializmu, z działalnością imperialistycznego wywiadu, im bardziej rosną siły obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele, im większa staje się czujność ZSRR, i krajów demokracji ludowej, wobec przygotowań wojennych imperializmu, tym perfidniejsze są jego metody, tym większą rolę w przygotowaniach wojennych imperialistów odgrywa wywiad, szpiegostwo i dywersja. Liczne procesy szpiegowskie w Polsce potwierdziły, że imperialiści nasyłają swoich szpiegów do Polski, że starają się zdobyć tajemnice dotyczące naszego wojska, Marynarki Wojennej. A więc jego siłę, rozmieszczenie jednostek, położenie objektów wojskowych, stan wyszkolenia marynarzy, nastroje, nazwiska dowódców.

Ostatnie prozesy szpiegów: Robineau, czy Turnera odsłoniły całą krecią robotę imperialistów, robotę mającą za zadanie — jak oświadczył Robineau i Turner przygotowanie do nowej wojny.

Wrogowie nasi, amerykańsko-angielscy imperialiści i ich sługusi dobrze jednak wiedzą, że siła Armii Radzieckiej, oraz stojącego u jej boku Wojska Polskiego i armii krajów demokracji ludowej, kończy ich plany wojenne. Dlatego też usiłują oni osłabić naszą siłę i szkodzić nam wszelkimi sposobami. Starają się oni zbierać wiadomości o naszym wojsku i Marynarce Wojennej. W tym celu werbują oni agentów, przeważnie spośród polskich reakcjonistów, którzy za pieniądze zdradzają własną ojczyznę, własny naród.

Szpiedzy starają się zdobyć wszelkie na pozór małoważne wiadomości o wojsku i Marynarce Wojennej, z których obcy wywiad może wyciągnąć bardzo ważne wnioski. Dlatego każda wiadomość o wojsku nawet pozornie błacha przedstawia dla wywiadu imperialistycznego wielką wartość. Np. w czasie II wojny światowej matka niemieckiego żołnierza napisała do niego, że jak przyjedzie na urlop, to już ze stacji nie potrzebuje iść piechotą, ponieważ kolej dochodzi do ich wioski. List ten dostał się w ręce amerykańskiego wywiadu, który na podstawie listu doszedł do wniosku, że ta budowana kolej, której dotychczas nie było na mapie, ma bardzo, ważne znaczenie dla hitlerowców. Za kilka dni samoloty amerykańskie zbombardowały tę linię.

A ileż to u nas marynarzy pisze listy do domu w których chwali się dobrym dowódcą jednostki, wspaniałym sprzętem, zaopatrzeniem, czy bronią. A przecież każda dobra przechwałka to osłabienie naszej siły, siły naszej Marynarki Wojennej i państwa, osłabienie siły obozu pokoju i postępu. Każda taka przechwałka to złamanie przysięgi wojskowej, to zdrada naszego narodu, naszej Ludowej Ojczyzny, to zasilenie imperialistycznych wywiadów nowymi wiadomościami, to wzmocnienie sił obozu wyzysku, ucisku i wojny.

Dlatego też musimy być czujni na każdym kroku i ściśle przestrzegać tajemnicy wojskowej. Szpieg podsłuchuje, szpieg działa przebiegłymi sposobami. Nieraz pod niewinnym zaproszeniem przez znajomego na wódkę kryje się chęć wyciągnięcia jakichkolwiek wiadomości o wojsku. O tym jak zamaskowana jest robota szpiegowska świadczy pewien epizod z drugiej wojny światowej. Na wybrzeżu półwyspu Malajskiego żył pewien rybak, człowiek spokojny zajmujący się łowieniem ryb.

Kiedy w miejscowości tej wysadzili Japończycy desant, zwykły rybak Jama jak go nazywali popularnie, okazał się japońskim admirałem i kierował operacjami floty japońskiej.

Musimy stale pamiętać o tym, że w rozmowie z osobami nawet nam znajomymi nie wolno mówić o tym co dotyczy wewnętrznego życia marynarza — gdyż wszystko to jest tajemnicą wojskową. Wogóle poza służbą nigdzie nie powinniśmy rozmawiać na tematy wojskowe. Należy pamiętać, że wróg nie śpi i czasem mały szczegół nieopatrznie wyjawiony przez gadulstwo będzie dla wroga ważną informacją. Należy święcie strzec tajemnicy wojskowej, bo świadoma czy też nieświadoma zdrada tajemnicy wojskowej jest bezpośrednią działalnością na korzyść naszych wrogów.

W walce przeciwko nam wrogowie nasi starają się osłabić nasze siły nie tylko za pomocą szpiegostwa. Obok zbierania wiadomości stanowiących tajemnicę państwową lub wojskową, starają się oni osłabić naszą wolę walki, posiać strach i zwątpienie, osłabić i uśpić naszą czujność.

„Być czujnym — oto nakaz, który powinien towarzyszyć nieustannie każdemu z nas, zarówno w każdym momencie pracy partyjnej, zawodowej i społecznej, jak i na każdym kroku zespołowego czy osobistego życia" — uczy Prezydent Bierut, Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych RP.

Czujność żołnierska to podstawowa zaleta żołnierza Armii nowego typu, którego naród i Ojczyzna Ludowa postawiła na straży pokoju, niepodległości i bezpieczeństwa pokojowej pracy narodu.

Polski lud pracujący pod wodzą klasy robotniczej z PZPR na czele potrafi pokrzyżować plany imperialistów i ich pachołków jeśli odważą się, prowadzić wrogą działalność w naszym kraju.

Naród polski nie pozwoli sobie wydrzeć z rąk władzy zdobytej w ciężkich walkach i doprowadzi do zwycięstwa sprawę mas pracujących — do zbudowania ustroju socjalistycznego. Na straży tego ustroju stoi silne Ludowe Wojsko Polskie a w jego składzie i Marynarka Wojenna. Wzmacniając czujność rewolucyjną podnosimy jednocześnie siłę i gotowość bojową naszej Marynarki Wojennej, chroniąc zdobyczy mas pracujących, realizujących zadania Planu 6-letniego, wzmacniamy światowy obóz pokoju.

ZMP-owcy wykonali boisko do siatkówki

Jak to przyjemnie w piękny słoneczny dzień po zakończonych zajęciach zagrać w gronie kolegów w siatkówkę. Mając boisko nie przedstawia to żadnych trudności. Gorzej rzecz się miała w naszej jednostce, gdzie brak boiska uniemożliwiał nam zajmować się tą grą. Z pomocą przyszło nam nasze koło ZMP, które na ostatnim zebraniu uchwaliło jako czyn dla uczczenia 33 rocznicy powstania Armii Radzieckiej w dniu wolnym od zajęć zbudować boisko.

St. mar. Król wysunął projekt, który został przez marynarzy jednogłośnie przyjęty. Uchwalić łatwo, ale jak to zrobić zadawano sobie pytanie, gdyż teren, na którym miało powstać boisko, wymagał dużego wkładu pracy. Brak łopat i taczek stwarzał poważne trudności. Z pomocą jednak przyszli koledzy: st. mar. Wroński i mar. Rzeszutko z działu zaopatrzenia, którzy dostarczyli potrzebny sprzęt do niwelacji terenu. Był to skraj lasu, gdzie było dużo krzaków i pniaki. Lecz nie przeraziło to naszych ZMP-owców. W niedzielę przy sprzyjającej pogodzie wszyscy wspólnie, z wielką ochotą zabrali się do pracy. Zaskrzypiały łopaty i taczki. Wśród pracujących marynarzy na czoło wysunął się bosmat Dobrzański, marynarze Kisiel, Kaźmierski, Borkowski i Rzewuski.

Następnego dnia wszyscy podziwiali szeroki, równy plac, na którym trzeba tylko wkopać słupy, by marynarze mogli grać w siatkówkę. Oto czyn ZMP-owców godny naśladowania.

mar. J. PODGÓRSKI

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.

Poznajemy geografię ZSRR

Niezwykłe jeziora Związku Radzieckiego

Na południowy-wschód od Murmańska, niedaleko od północnego brzegu półwyspu Kola, leży wyspa Kildin. Brzegi tej górzystej wyspy wznoszą się wysoko nad siną tonią Morza Barentsa.

Sama wyspa przedstawia teren kamienisty, roślinność jest bardzo skąpa, silne wiatry i gęste mgły otulające morze i ziemię, są stałymi zjawiskami.

W roku 1880 na wyspie przebywali rosyjscy myśliwi. Oni to pierwsi stwierdzili, że znajdujące się w południowo-wschodniej części wyspy jezioro, zwane Mogilnym, zawiera niezmieszane ze sobą warstwy wody słodkiej i słonej.

Po odkryciu pierwszej tajemnicy jeziora Mogilnego, na wyspę zaczęli się zjeżdżać uczeni i całe ekspedycje naukowe. Badacze stwierdzili cały szereg zagadkowych właściwości tego niezwykłego jeziora.

Głębokość jeziora wynosi 17 metrów. Woda jeziora składa się nie z 2 warstw, jak sądzili myśliwi w r. 1880, a z 5 warstw. Każda warstwa wody posiada odmienny świat roślinno - zwierzęcy.

Pierwsza warstwa wody, znajdująca się tuż przy dnie, jest przepojona trującym gazem siarkowodorem. Tu żyją tylko bakterie anaeroby, mogące istnieć bez tlenu; innych organizmów tu nie ma.

Wody drugiej warstwy mają ładny kolor wiśniowy dzięki wielkiej ilości purpurowych bakterii. Te bakterie zatrzymują przez pochłanianie podnoszący się siarkowodór. Gdyby nie było tej warstwy wodnej z bakteriami purpurowymi siarkowodór swobodnie podnosiłby się do góry i wyższe warstwy wody jeziora nie nadawałyby się do zamieszkania.

W trzeciej warstwie znajduje się słona woda morska. Tu żyją tacy mieszkańcy morscy jak dorsz, morski okoń i morskie gwiazdy. Stworzenia te są właściwie niewolnikami: niżej nie mogą one żyć ponieważ zatrułyby się siarkowodorem, wyżej w pasie wody słodkiej także nie mogą one przebywać.

Fauna morska jeziora Mogilnego różni się mocno rozmiarami i ubarwieniem od swoich krewnych w Morzu Barentsa.

Czwartą warstwę jeziora stanowi woda o małej zawartości soli. Tu żyją ryby słodkowodne i te organizmy morskie, którym wystarcza minimalna zawartość soli w wodzie: meduzy i niektóre gatunki raków.

Przy powierzchni znajduje się 5 gatunek wody: 6-metrowa warstwa wody słodkiej, w której znajdują się normalne ryby słodkowodne, jakie można spotkać w każdej rzece lub jeziorze.

Między ostatnią i przedostatnią warstwą wody nie ma takiej wyraźnej granicy jak między pozostałymi pasami wody.

W jaki sposób należy tłumaczyć te „zagadki" jeziora Mogilnego? Dlaczego woda tego jeziora ułożona jest warstwami, które nie mieszają się? W jaki sposób dostały się do jeziora ryby słodkowodne i ryby morskie? Dlaczego fauna morska w jeziorze różni się od fauny Morza Barentsa, które okrąża wyspę Kildin?

W rezultacie wieloletnich obserwacji i badań, uczeni radzieccy odkryli już wiele tajemnic jeziora Mogilnego.

Jezioro Mogilne jest tak zwanym jeziorem szczątkowym to znaczy reprezentuje ono resztki morza, które kiedyś pokrywało całą wyspę Kildin.

Gdy morze nieco ustąpiło z wyspy, na miejscu dzisiejszego jeziora znajdowała się mała zatoka morska. W zatoce tej o słonej wodzie znajdowały się takie same organizmy żyjące jak w morzu.

Ale w miarę tego jak morze cofało się, a wyspa Kildin wynurzała się z dna morskiego, mała zatoczka morska straciła łączność z morzem i stała się jeziorem.

Jezioro Mogilne znajduje się niedaleko od południowo - wschodniego brzegu wyspy Kildin. Żwirowopiaszczysty wał długość którego wynosi 300 metrów a szerokość 60 metrów, oddziela jezioro od morza.

W czasie przypływu morza, woda przesącza się przez ten wał ze żwiru i piasku właśnie na wysokości słonej warstwy wody jeziora. W czasie odpływu morza gdy poziom wody w jeziorze jest wyższy od poziomu wody w morzu, słona woda jeziora przesącza się do morza.

Dowodem tych faktów są różne poziomy wody w jeziorze. Jednak przypływ i odpływ wody jeziora Mogilnego jest minimalny i spóźnia się zawsze o trzy godziny w porównaniu z przypływem i odpływem morskim. Jest to wynikiem tego że woda musi pokonać poważny opór 60-metrowego wału.

Z reguły jeziora szczątkowe wysychają, stają się słodkowodnymi lub słonowodnymi. Jezioro Mogilne nie zmienia się wcale w ciągu wieków.

Holenderscy żeglarze jeszcze w XVI wieku umieścili jezioro Mogilne na swych mapach, gdy w poszukiwaniu najbliższej drogi do Indii, odwiedzili wyspę Kildin. Od tego czasu forma jeziora nie zmieniła się.

Dzięki stałej wymianie wód między morzem Barentsa i jeziorem, woda słona jeziora stale się odnawia. A bez tego procesu wszyscy słonowodni mieszkańcy jeziora dawnoby wymarli.

Niezwykły podział wód jeziora na warstwy można też naukowo objaśnić. Cięższa woda słona i lżejsza woda słodka nie mogą się zmieszać, ponieważ słona woda przypływa z dołu, a słodka (deszcz, śnieg) z góry.

Jezioro Mogilne istnieje tysiące lat. Ryby i organizmy morskie, które pozostały w słonej wodzie jeziora przystosowały się do warunków środowiska przez przyjęcie karłowatych rozmiarów i odmiennego zabarwienia.

Na przykładzie jeziora Mogilnego widzimy jak cuda przyrody tracą tajemniczość w promieniach nauki.

W najbliższej przyszłości uczeni radzieccy odkryją i pozostałe tajemnice jeziora na wyspie Kildin.

Satyra

ŻONGLER

Kolorowy JĘZYK MARYNARZY

CZY MOŻNA PRZEKRZYCZEĆ MORZE?

Kto chce poprzedzić odpowiedź na powyższe pytanie eksperymentem — niech nad otwartym morzem podczas słabego nawet przyboju i lekkiego wiatru spróbuje powiedzieć jakieś zdanie do osoby oddalonej o kilkanaście metrów. Nawet głośny krzyk w takim wypadku nie pomoże. Podobno w ten sposób można wyrobić sobie głos i nawet — jak twierdzą niektórzy — wykształcić się na mówcę, ale nie zmieni to w niczym faktu, że współuczestnik eksperymentu nadal nie będzie wiedział, o co chodzi.

Czytelnikowi, nie biorącemu udziału w eksperymencie i żądającemu innych dowodów — zwrócimy uwagę na następujące okoliczności. Wiatr jest na morzu zjawiskiem bardzo częstym. Wywołuje on nieodmiennie wtórne zjawisko — falowanie, którego efektem dźwiękowym są szumy i pluski, wzmagające się znacznie gdy fale uderzają o burtę statku lub o brzeg.

W tych warunkach próby porozumienia się, nawet na niewielką odległość przy pomocy głosu, skazane są z góry na zupełne niepowodzenie. A przecież zdarzają się często sytuacje wymagające niezwłocznego porozumienia się między dwoma statkami, między statkiem i lądem, wreszcie przekazania rozkazu ze statku dowódcy, przeprowadzającego jakiś manewr do statków jemu podległych.

Nic więc dziwnego, że od pierwszych dni żeglugi usiłowano rozwiązać ten problem. Oczywiście rozwiązanie mogło być jedno — znak dźwiękowy zastąpić znakiem wzrokowym, czyli inaczej mówiąc przejść na system rozmowy „na migi".

JAK ŻEGLARZE ZACZĘLI ROZMAWIAĆ „NA MIGI"

Ustalenie daty narodzin sygnalizacji wzrokowej jest bardzo trudnym zadaniem. O jej początkach w starożytności nie mamy dokładnych danych. W regulaminie wojskowym Leona VI — władcy Bizancjum z IX w. nowej ery, przewidziane są sygnały flagami, dymem, tarczami, a w nocy pochodniami. W końcu średniowiecza we flocie weneckiej znany był system sygnalizowania różnobarwnymi flagami, podnoszonymi na długich drzewcach, ponieważ w czasie boju maszty na galerach były składane. Pierwsze nowożytne zestawienie sygnałów flagowych na użytek okrętów wojennych pojawiło się w połowie XVII w. Książka sygnałowa z r. 1714 przewidywała już 106 różnych sygnałów nadawanych przy pomocy 12 flag, a w niespełna wiek później ilość tych sygnałów wzrosła do 400.

Flagi, używane do sygnalizacji różnią się układem kolorów. Istnieje jednak jeszcze inna możliwość przesyłania znaków wzrokowych, a mianowicie wykorzystanie kształtów, a nie barw, które na większą odległość zacierają się i zlewają razem. System ten stosowano w niewielkim zakresie już w średniowieczu, sygnalizując przy pomocy różnego ustawienia rej. W końcu XVIII w. wynaleziono semafor tj. maszt z ruchomymi ramionami, których różne ustawienie oznaczało poszczególne litery. Semafor, stosowany początkowo na lądzie — przeniesiony został też do floty, przy czym zamiast masztu i drewnianych ramion, sygnalizował marynarz, trzymając w wyciągniętych rękach chorągiewki i zmieniając ustawienie rąk.

W r. 1803 już po wynalazku semafora pewien marynarz wpadł na pomysł, poświęcenia każdej literze alfabetu jednej flagi. Dawało to z jednej strony ogromną rozmaitość zestawień umownych sygnałów, z drugiej zaś strony pozwalało na układanie wyrazów i budowanie z nich zdań, choć niewątpliwie należy to do żmudnych i powolnych czynności.

W ciągu XIX w. alfabet flagowy ulegał różnym poprawkom. Ostatnio został udoskonalony w r. 1929 z mocą obowiązującą od r. 1934. Wraz z alfabetem udoskonalał się słownik symboli, używanych jako skróty słów i całych zdań. Spis tych symboli nosi nazwę kodu i zajmuje obszerną księgę.

Według obowiązującego obecnie systemu do sygnalizacji używa się 40 flag, z czego 26 — jako litery, 10 — jako cyfry, 3 — jako flagi zastępcze i 1 proporczyk sygnałowy do potwierdzania odbioru.

Pomimo tej ilości flag użyto do ich opracowania tylko pięciu barw: białej, czarnej, czerwonej, żółtej i niebieskiej. Zestawienia kolorów są tak pomyślane, żeby przez kontrastowość rzucały się w oczy z dużej odległości. Różnobarwne pola na flagach ułożone są rozmaicie: w pasy pionowe, poziome, w szachownicę, w koncentryczne prostokąty, po przekątnych itp.

Ciekawie pomyślane są proporczyki zastępcze. Mają one zadanie umożliwić nadawanie każdego sygnału 4 literowego, a więc np. AAAA przy użyciu tylko jednego kompletu flag. Noszą one następujące nazwy: „I zastępczy", „II zastępczy" i „III zastępczy" i zgodnie z tymi nazwami zastępują pierwszą, drugą i trzecią literę czy cyfrę zestawu. W podanym przykładzie zestaw flag będzie zawierał flagę A oraz wszystkie trzy proporczyki zastępcze wg kolejności, gdyż kolejno będą one oznaczać to właśnie pierwsze „A". Dla przykładu zastanówmy się, jak nadać liczbę 1001. Zestaw rozpoczniemy zwyczajnie: „1", „0" na trzecim miejscu umieścimy „II zastepczy" dla powtórzenia drugiej flagi zestawu tj. „0", a wreszcie „I zastępczy" dla powtórzenia pierwszej flagi „1". W ten sposób odbiorca odczyta 1001.

PO CO SĄ FLAGI W EPOCE RADIA?

Sygnalizacja flagami rozwijała się w drugiej połowie XIX wieku, w dobie wielkiego rozwoju żeglugi. Pojawiła się jednak konkurencja w postaci alfabetu kresek i kropek Morse'a, który może być nadawany wzrokowo przy pomocy długich i krótkich błysków lampą. Zostosowanie wynalazku Popowa do żeglugi i szybki rozwój radiotelewizji i radiotelefonii powinien — jakby się zdawało — całkowicie wyprzeć flagi z mórz, jako, że dzięki temu właśnie wynalazkowi człowiek dokonał rzekomo nieosiągalnego czynu i przekrzyczał morze i to na odległość nawet kilkuset mil przy użyciu zupełnie zwykłego natężenia głosu. Jednak flagi pozostały, o czym codziennie przekonywuje nas rzut oka na redę każdego portu. Nie widzimy też co prawda, żeby statek stojący na kotwicy, chcąc przesłać jakąś wiadomość na ląd, podnosił i spuszczał sygnały. O wiele szybciej załatwi to radiotelegrafista. Natomiast każdy statek, zamiast długo wywoływać radiostację portową i prosić o przysłanie pilota, wywiesi po prostu jednoflagowy sygnał „G" (potrzebuję pilota). Z innych często spotykanych syngałów wymienić można „B" (ładuję materiały wybuchowe i łatwopalne), „A" (odbywam próbę szybkości), „H" (mam pilota na pokładzie). Są to wszystko informacje ważne przez pewien dłuższy lub krótszy przeciąg czasu dla wszystkich statków w pobliżu i dlatego o wiele wygodniej jest podać je do powszechnej wiadomości flagami, niż wystukiwać lub wywoływać przez radio.

Wreszcie najpopularniejszym zastosowaniem flag sygnałowych jest barwna gala flagowa, podczas której wywiesza się litery wg alfabetu, poczynając od dziobu, przeplatane cyframi i proporczykami sygnałowymi, aby wesoły ich łopot uświetniał obchodzoną uroczystość.

Ten wielki 40-literowy, a czasem i większy zestaw ma bardzo krótkie znaczenie: „Cieszymy się".

Redakcja: Gdynia, ul. Waszyngtona 44.